

## Pośrednicy do Boga

---

Wpływ panów w sutannach na moje życie. Temat mogący budzić kontrowersje, nie ma obowiązku czytania dalej :)



Jak pamiętam, to od dziecka byłam zbuntowana. Mama nie pozwoliła mi jako kilkuletniemu dziecku wstać z łóżka dopóki nie zmówiłam paciorka, no to czasem przebywałam w nim do obiadu. Do 10-tego roku życia mieszkałam na wsi, to musiałam uczestniczyć w tzw. pustych nocach (przebywanie z nieboszczykiem w jednym pokoju) - powroty do domu nocą kilka km na piechotę (to działo się ok 50 lat temu) często przez lasy. Do I-ej komunii świętej przygotowywał nas sam proboszcz, który obrazowo próbował nam określić piekło (z diabłami oczywiście) - do dziś pamiętam wejście pod podłogę w małym kościółku, a diabły śniły mi się przez wiele lat (całe czarne jak smoła istoty o wyglądzie człowieka z długim ogonem). Pozytywną stroną tamtych czasów był fakt, że religia była poza szkołą.

Przez okres szkoły podstawowej i średniej przesłam bez specjalnego buntu - uczestniczyłam w tzw. życiu religijnym jak większość młodych ludzi: bez fanatyzmu, ale i bez poczucia przymusu. Miałam szczęście do księży, którzy znali miejsce Kościoła w życiu publicznym - to znak tamtych czasów.

Ślub miałam kościelny (pomimo że mąż miał inny światopogląd), dzieci ochrzczone, też przystąpiły do I-ej komunii św. - tak wspólnie z mężem postanowiliśmy zakładając, że o dalszych sakramentach same zdecydują gdy dorosną. Córka też wzięła ślub kościelny tyle, że w Czechach. I tu zaczynają się schody: proboszcz naszej parafii pyta ... czy to aby nasz? (miał na myśli chyba wyznanie). Po roku od tego czasu umiera po długiej i strasznej nowotworowej chorobie mój mąż. Z problemami, ale pogrzeb był też kościelny (zachowania księdza przy zamawianiu pogrzebu nie będą już opisywać ... ).

Po podpisaniu konkordatu, gdy większość księży "zapominała" powoli jaką rolę społeczną powinna wypełniać instytucja kościelna - ja z dnia na dzień przestałam uczestniczyć w mszach świętych. To jest mój osobisty bunt przeciw hipokryzji księży i biskupów, nie chcę być częścią takiej wspólnoty. Jeżdżąc po świecie poznałam też ludzi innych wyznań - to uczy pokory, dystansu i szacunku do drugiego człowieka.

Nie potrzebuję pośredników do Boga. Nie udowodniono Jego istnienia czy braku. Niech będzie tak nadal - to tajemnica, która wielu ludziom jest potrzebna do życia (mnie również - w sensie pozytywnym, a nie do manipulacji). Szczęście szeroko rozumiane mi dopisuje :-)

PS. Płódząc ten tekst nie zamierzałam nikogo obrazić. Szanuję wszystkich ludzi bez wyjątku, nie zgadzam się jednak z metodami stosowanymi przez niektóre środowiska, w tym przez jak we wstępie.

---

Autor: AnnWol

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)